

Podziękowanie z okazji nadania Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polski dnia 18. 12. 2009 w Sali Marmurowej Klubu Prasy w Norymberdze.

Przemówienie dedykuję mojemu zmarłemu ojcu, Frobenowi Schulzowi (26.12.1926 – 10.08.2009).

Moje podziękowanie kieruję najpierw do pani konsul reprezentującej prezydenta Republiki wolnej Polski. Owe słowo „wolny” – wypowiadam to ze świadomością ostatnich 200 lat polskiej historii – ma dla Polski szczególne znaczenie, dlatego tym bardziej się cieszę, że to odznaczenie przyjmuję z rąk przedstawiciela **wolnej** Polski.

Serdecznie dziękuję Tobie, droga Iwono za piękne słowa! Tyle pozytywnego muszę najpierw przetrwać...

Mojej żonie, Astrid chciałbym złożyć szczególne podziękowanie! Nasza przyjaciółka Ela z Krakowa spontanicznie pogratulowała nam obojgu, ponieważ uważała, że Astrid jest moją wielką podporą. I miała rację, bez mojej żony nie byłbym w stanie tego wszystkiego osiągnąć.

Dziękuję także moim synom, którzy często skutecznie mnie wspierali i towarzyszyli w podróżach do Polski. Wielokrotnie w dwójkę, bądź w trójkę z nimi pokonywałem niepewnie polskie drogi, ale zawsze w myśl dewizy: „życzę ci szerokiej drogi i gumowych drzew!”

Podziękowanie składam wszystkim współdziałaczom Towarzystwa Niemiecko – Polskiego, w szczególności zarządowi, wszystkim członkom i sprzymierzeńcom. To odznaczenie traktuję jako odznaczenie dla naszego towarzystwa we Frankonii.

Wszyscy, którzy znają moją pracę wiedzą, że obok zainteresowania aktualnymi wydarzeniami, spotkaniami, rozwojem szczególnie w sztuce i literaturze, chętnie dużo uwagi poświęcam polskiej historii. I tak chciałbym dzisiaj opowiedzieć o „złotym wieku”. Tak, zarówno Holandia jak i Polska, nazywają okres renesansu. W tym czasie żył w Bazylei Erazm z Rotterdamu.

W 1524 roku odwiedzają Erazmusa trzej polscy arystokraci – bracia Jan, Hieronim i Stanisław Laski. Byli oni bratankami prymasa i biskupa Gniezna. Jan Laski przebywał u Erazmusa 6 miesięcy i jako bogaty Polak sfinansował mu bibliotekę za 400 guldenów (sztuka drukowania książek miała dopiero 30 lat), którą Erazmusowi dożywotnio przekazał. Tak przewidziano to w umowie.

Do innych korespondencyjnych partnerów z Polski należeli Justus Decius z Krakowa, Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz i doradca króla Zygmunta, Andrzej Krzycki, biskup Przemyśla, Jan Dantiscus, biskup Warmii, w którego urzędowym gabinecie wisiał portret Erazmusa pędzla Holbeina. Dantiscus był także poetą i uszczypliwym satyrykiem. A najważniejszym partnerem listowym był krakowski biskup, Piotr Tornicki. I tak regularnie wędrował cały pakiet listów z Bazylei do Polski do różnych korespondencyjnych partnerów i odwrotnie zbiorcza paczka listów z Polski do Bazylei.

Punktem kulminacyjnym był list do króla Zygmunta, na który też uczony król odpowiedział. List Erazmusa do króla został od razu wydrukowany, rozpowszechniony w Polsce i cieszył się wielką popularnością. Wśród uczonych, a także wśród narodu Erazmus stał się nieomal kultową postacią. Laski napisał do niego: „Tutaj nie ma prawie nikogo, kto by cię nie czcił, taką wagę ma twój list do Zygmunta”. Zasadniczym zdaniem listu była rada, jak powinien król po swoich militarnych sukcesach wspierać te przymioty, które sięją pokój, a mianowicie wielkoduszność i mądrość. Setki młodych Polaków, studentów będących w drodze do Pawy odwiedzali Erazmusa w Bazylei.

Zaś Erazmus pisał swoim polskim przyjaciółom o tych spotkaniach, które to zachwycały tego nieśmiałego uczonego. Pisał między innymi: „...gratuluje Polakom, którzy we wcześniejszych stuleciach uważani za barbarzyńców, a dzisiaj poprzez rozkwit własnej literatury i prawa wyróżniają się tak samo jak i poprzez cywilne sprawowanie się i religię, dlatego też mogą rywalizować z najlepszymi i najbardziej uznanymi narodami.”

Z Piotrem Tomickim, krakowskim biskupem, rozwinęła się bardzo serdeczna listowna przyjaźń. Tylko jemu zwierza się tak często o swoim przerażeniu po starczeniu Tomasza Morusa i Jana Fishera, biskupa Rochester. Nigdy nie miała Anglia lepszych i bardziej świętych mężczyzn jak ci dwaj. Píše do Tomickiego: „Mam wrażenie, że umarłem z Morusem, zamiast dwóch dusz mieliśmy jedną”. W momencie, kiedy Tomicki mu odpowiada, ta zażyłość jest jeszcze bardziej wyczuwalna: „Jesteśmy, mój drogi Erazmusie, nie tylko zjednoczeni poprzez ten sam wiek, ale także poprzez wspólnotę losu. Zatem oboje, ty i ja mamy jedno ciało, które kruche jest jak szkło naznaczone naszymi latami i pracą, i które nigdy, by rzecz nie jest chronione przed takim, bądź innym atakiem”.

A kiedy nowy papież Paweł III zaoferował Erazmusowi kardynalski kapelusz, Erazmus odmówił przyjęcia. Swojemu przyjacielowi Tomickiemu bardzo pouczająco i przekonywująco wyjaśnił powody swojej odmowy. Tomicki odpowiedział: „Drogi przyjacielu, nawet kiedy niebo ponad tobą pozwoliłoby ci na roczne wypełnianie tej godności, to nie mam cienia wątpliwości, że byłoby to dla kościoła z dużo większym pożytkiem, aniżeli piastowanie tej godności przez

innych i to przez wiele lat. Drogi Erazmusie, pośpiesz z pomocą tej chwiejącej się chrześcijańskiej wspólnoty”.

I dalej pisze: „Dotychczas pouczałeś papieży, kardynałów, królów i chrześcijańskich księciów jak należy się zachowywać. Zastąp ich teraz na ich miejscach, tam gdzie cię Bóg powołuje”. Ten poruszający, ostatni list z Krakowa nie zdążył dotrzeć do Erazmusa. Erazmus zmarł, kiedy list był w drodze. Szkło pękło. W ostatniej wymianie korespondencji przeciwstawiają się intelektualista i sługa kościoła. Wprawdzie nigdy osobiście się nie spotkali, ale mimo tego zbliżyli się do siebie bardziej, niż inni przyjaciele.

Profesor Ribhegge z Münster napisał w 2006 roku: „Ta korespondencja dowodzi wspólnoty odczuwania, myślenia i wartości, która to zaistniała ponad przestrzenny dystans. Tu zmanifestowała się wspólnota Europy, która jeszcze do dzisiaj na powrót się nie odnalazła”.

„Erazmus w swoim wyrazie jest tak do mnie podobny, że uważam go za mojego patrona.” – w ten sposób 450 lat później Maria Dąbrowska napisała w swoich „Dziennikach”. Najlepszy przyjaciel pisarki też miał na imię Erazm, stąd do dzisiaj można spotkać to imię w Polsce.

Biblioteka sfinansowana przez Jana Łaskiego na mocy zawartej umowy po śmierci Erazmusa wróciła do Polski. I w ten sposób chciałbym nawiązać do teraźniejszości, do lata tego roku. W sierpniu zmarł w Berlinie mój ojciec. Przez całe życie był zbieraczem książek, a jego biblioteka obejmuje tysiące książek, także ze wschodnioeuropejskiej, rosyjskiej oraz niektóre z polskiej literatury. Na kilka miesięcy przed śmiercią podarował mi „Zniewolony umysł” Czesława Miłosza i to pierwsze, niemieckie wydanie z 1953 roku. „...bomba zegarowa za żelazną kurtyną” tak nazwali tę książkę francuscy i amerykańscy intelektualiści, i przyporządkowali później do książek takich jak „Archipelag Gułag” Sołżenicyna, „Główne nurty marksizmu” Leszka Kołakowskiego oraz do tekstów Karty 77 .

Na okładce jest zaznaczone: 1 wydanie, 1-3 tysięcy. W ten sposób ojciec należał do pierwszych 3000 czytelników tego dzieła. Z tyłu książki zanotował: 1953 po raz pierwszy przeczytana, 1968 po raz drugi, a w 1994 po raz trzeci.

Chciałbym przytoczyć fragment, który mój ojciec szczególnie grubo podkreślił: „Doświadczenia lat wojny nauczyły mnie, że nie wolno wziąć pióra do ręki po to tylko, żeby innym oznajmić swoje zwątpienie i wewnętrzne rozbitcie; kto widział milionowe miasto w gruzach i popiole, kilometrowe „ulice”, na których nie zachował się żaden ślad życia, żaden kot, nawet bezpański pies, ten może tylko z ironią myśleć o opisach piekła wielkiego miasta, jakie znaleźć można u współczesnych poetów – w rzeczywistości w opisy piekła we własnej duszy. Ten prawdziwy „bezpłodny kraj” jest dużo gorszy, aniżeli ten wymyślony.

Kto nie przebywał w środku grozy wojny i terroru, ten nie wie jak silny jest protest świadków i uczestników wobec samych siebie, wobec własnego egoizmu. Zniszczenia i cierpienie są szkołą społecznego myślenia”. Tyle Miłosz.

W innym miejscu podkreśla on konieczność wzorów do naśladowania. Tych wzorów w ostatnim stuleciu na naszym globie mała Polska wydała wiele:

Janusz Korczak, wielki pedagog, który razem z dziećmi poszedł do komory gazowej,

Maksymilian Kolbe, ksiądz, który dobrowolnie oddał swe życie za ojca rodziny, Irena Sendler-Krzyżanowska, z pomocą księży i zakonnic uratowała życie 2500 żydowskim dzieciom. Nawet pod naciskiem gestapowskich tortur, kiedy połamano jej nogi i stopy nikogo nie wydała. Zmarła w zeszłym roku w wieku 98 lat.

Anna Walentynowicz, operatorka dźwigu i współzałożycielka Solidarności, Lech Wałęsa – jego, laureata pokojowej nagrody Nobla nie muszą przedstawiać. Susan Sonntag nazwała tę pozbawioną przemocy Solidarność najpiękniejszym wspomnieniem krwawego 20 wieku.

Jerzy Popiełuszko, który odwagę udowodnił swoimi „mszami za ojczyznę” i za tę odwagę zapłacił w 1984 roku własnym życiem.

A przykładem bezimiennych wojowników za wolność jest Jadwiga Barbara Kowalczyk, 16 – letnia uczennica zamordowana przez milicję w czasie grudniowych zamieszek w Szczecinie w 1970 roku. Te ofiary były pobódką do powstania Solidarności 10 lat później.

I na niepoślednim miejscu Jan Paweł II, Karol Wojtyła.

Wszyscy ci ludzie posiadają coś wspólnego, a mianowicie bliskość i miłość do oraz dla bliźniego nawet, kiedy konieczny jest ostateczny krok.

Vaclav Havel napisał w swoich wspomnieniach o owym dniu 16 października 1978 roku, kiedy miał już jedno aresztowanie za sobą, a kolejne przed, jak przygnębiony siedział w domu i nagle usłyszał stukanie do drzwi i przyjaciele z krzykiem wtargnęli do mieszkania: „Oni wybrali tego kardynała z Krakowa na papieża!” I wszyscy uświadomili sobie, że jest to początek końca komunizmu i okupacji. Oni, agnostycy zebrali się na małym balkonie, obejmowali się i świętowali. Czesław Miłosz napisał później w wierszu: ” Ludzie z obcych krajów usiłowali zgadnąć, skąd tyle tajemnej siły u tego kleryka z Wadowic.”

Na koniec chciałbym postarać się o dwie metafory biskupa Piotra Tomickiego z 16 – tego wieku. Jedną jest wspólnota losu pomiędzy nim i Erazmusem, którą można odnieść do dzisiejszego niemiecko – polskiego sąsiedztwa. Dobre i złe koleje losu uformowały ten związek. A po drugie stwierdzenie o kruchości ciała ze szkła. „Kruchość”, to piękne polskie słowo używane jest także w poezji.

Takimi samymi wydają mi się czasami stosunki, przynajmniej te na wysokim poziomie politycznym, o których świadomie dzisiaj milczałem, jakby właśnie były ze szkła. Nasza mała wspólnota jest dzisiaj odmiennym tego przykładem.

To czego sobie życzę, to abyśmy my, Niemcy traktowali i odbierali Polaków na równi z nami, tak jak to uczynił Erazmus przed pięcioma wiekami, kiedy zauważył: Polska może się zmierzyć z każdym narodem.

Przykładowo przytoczyłem tutaj niemieckie tłumaczenie Seneki, mądrego Rzymianina w przełożeniu Erazmusa, wydane przez sławną szwajcarską drukarnię Froben i zadedykowane biskupowi Piotrowi Tomickiemu. W ten sposób dzieło to połączyło pięć narodów Europy. Jest to obraz tego, co mogłoby istnieć. Również my, tutaj i dziś w tej sali jesteśmy małą „europejską wspólnotą”. Wspólnotą nie tylko składającą się z Polaków i Niemców, lecz wiem, że są wśród nas Czesi i Anglicy.

Marzyłoby mi się, aby partnerzy mogli stać się przyjaciółmi, co często w interesach także i dzisiaj powszechnie się zdarza. Pije się razem piwo, ogląda wspólnie mecz siatkówki w knajpie – niedawno widziane w Gdańsku. Dwóch biznesmenów (w jednakowych ubraniach i tych samych krawatach wyglądali jak bracia); mówili różnymi językami i dobrze się rozumieli. Dlatego jestem też optymistą – a mianowicie w tym sensie, że ten stosunek będzie oddolnie umocniony.

I tak chcę – i my chcemy – w tym pomagać, żeby to szkło było odporne na stłuczenia, a tam, gdzie zbudowaliśmy własną stabilną drogę, dalej będziemy ją umacniać. A gdyby szkło od czasu do czasu było widoczne, to doprowadzimy go do lśnienia.

Szanowna Pani konsul,

Dziękuję serdecznie za order!

Cieszę się i jest to dla mnie i bodziec, i zobowiązanie, i motywacja!